Druga porażka piłkarzy CSR w Chorzowie

CW

Środa

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 33 — Warszawa, 21 kwietnia 1948 r. — Rok IV

ŚLĄSK-PRAGA 2:1 (2:1)

(Telefonem od specjalnych wysłanników red. Gołębiewskiego i Sieniarskiego)

Drugi występ piłkarzy czeskosłowackich na terenie Polski zakończył się ponowną porażką. Tym razem reprezentancji Pragi, w której znajdujemy wszystkich znajomych z Warszawy przeciwstawiła się reprezentacja Śląska, w barwach której wystąpiło tylko sześciu graczy z drużyny, jaka grała na stadionie Wojska Polskiego. Mimo to Polacy i tym razem odnieśli sukces potwierdzając, że wynik warszawski nie był dziełem przypadku. Jak silne wrażenie wywarła na przeciwnikach naszych ta druga porażka o tym świadczy fakt, że z miejsca zaproponowali rewanż i to już 5 maja w Pradze. Niestety PZPN nie będzie mógł skorzystać z tej propozycji, gdyż program nasz jest i tak już zbytnio ścieśniony.

KATOWICE 20.IV (Tel. wł.). Śląsk — Praga 2:1 (2:1). Bramki dla Śląska strzelili Alszer w 29-ej, i Pytel z wolnego w 36-ej min. Dla Pragi Cejp w 21-ej min. Stosunek rogów 6:4 dla Pragi. Sędzia mjr. Sznajder, widzów ponad 20.000.

Praga: Kabicek, Kolar (Kocourek), Zastera; Koubek, (Bradac), Marko, Kolsky; Koksztejn, Cejp (Vacek), Bican, Samberger (V, Pilzno), Bradac, (Hronek).

Śląsk: Janik; Giebur, Janduda; Suszczyk, Andrzejewski, (Bartela), Gajdzik; Przecherka, Muskała, Alszer, (Spodzieja), Pytel, Barański.

Stadion AKS w Chorzowie wypełniony był po brzegi w chwili, gdy zjawiła się na nim drużyna praska, aby w meczu z najsilniejszym obecnie okręgiem piłkarskim w Polsce dowieść, że porażka w Warszawie była raczej dziełem przypadku. Nie tylko zresztą Czesi byli pewni wygranej, większość zakładów jakie zawierano na Śląsku robiono za gośćmi.

Czesi dostali się na boisko po dłuższej chwili, zmuszeni z niemałym trudem przebijać się przez mur ludzki, który mimo wysiłków milicji przełamał kordony i zatrzymał się dopiero na linii autowej. Za chwilę przechodziła te same zresztą perypetie drużyna Śląska.

Po losowaniu, zaczyna Śląsk i z miejsca idzie do ataku. Gra od pierwszego gwizdka żywa. Ciężar jej przenosi z jednej strony na drugą. Notujemy silny strzał Bicana w 3-ej min. odparowany przez Janika. Natychmiast następuje kontratak Śląska, silną bombę Muskały broni bramkarz czeski.

CZESI ATAKUJĄ

Obraz gry zmienia się jak w kalejdoskopie. Janik zbiera rzęsiste brawa za wspaniałe parady groźnych piłek, jego czeski kolega Kabicek, lepszy zresztą od oglądanego w Warszawie Rejmana, popisuje się nie mniejszymi umiejętnościami.

W 14-ej min. solowy przebój Alszera omal nie kończy się bramką. Niestety, silny strzał mija o centymetry lewy róg bramki czeskiej. W 18-ej min. spalony Bicana ratuje groźną sytuację, a w 20-ej min. Janik wspaniale łapie silny strzał Bradaca. Już w minutę później Czesi znów suną na naszą bramkę. Atak ich szybko zdobywa pole, wreszcie Bican pięknie wypuszcza Cejpa w uliczkę, strzał z bliskiej odległości i Praga prowadzi 1:0. Ślązacy nie załamują się psychicznie. Ruszają do boju z wielką energią, ale Suszczyk marnuje dobrą okazję, waląc piłkę w aut.

Czesi ciągle w ataku. Gajdzik fauluje jednego z ich napastników i sędzia dyktuje rzut wolny. Egzekwuje go Bican. Śląsk robi mur, cofając wszystkich niemal zawodników. Sławny Czech strzela silnie, ale piłka dosłownie o centymetry przechodzi nad poprzeczką

OFENSYWA ŚLĄSKA

W 27-ej min. groźna sytuacja pod bramką Pragi. Kabicek jednak ratuje wybiegiem i w ostatniej niemal chwili wybija piłkę w pole. Ataki Śląska wzbierają na sile. Ofensywa idzie lewą stroną. Piłkę otrzymuje Barański, jeden z najsłabszych zresztą graczy na boisku, podprowadza ją pod bramkę, ostro strzela, lecz Kabicek odbija piłkę w pole. Dostaje ją Alszer, wygrywa pojedynek z obrońcą czeskim i z bliskiej odległości zdobywa wyrównującą bramkę.

Na widowni szalony entuzjazm, ryki tłumów zlewają się z dźwiękami syren samochodowych i trąbek.

Sukces ten wywołuje u Ślązaków jeszcze większą ambicję i bojowość. Zdobywają przewagę w polu. Czesi atakują tylko z wypadów. Groźny przebój Bicana, który mija dwu Ślązaków, paraliżuje Andrzejewski, wybijając piłkę w pole. Zbyt krótko jednak i już ma ją na nodze Samberger. Silny strzał odbija się od słupka.

BOMBA PYTLA

Ślązacy gniotą. W 36 min. Marko, chcąc zatrzymać idącego z piłką Alszera fauluje, chwytając go rękoma w pół. Sędzia Sznajder jest jednak na stanowisku i zarządza rzut wolny. Bije go Pytel. Piekielna bomba idzie błyskawicznie w prawy róg siatki, tak, że Kabicek mimo robinsonady nie mógł nic zdziałać. Śląsk prowadzi 2:1!

Tłum po prostu szaleje i w pewnej chwili mjr. Sznajder musi przerwać grę aby przy pomocy milicji odsunąć nieco widzów od bramki czeskiej. Jeszcze parę zmiennych ataków, Bican przestrzeliwuje wolnego, a w 44 min. fatalnie pudłuje na out i gwizdek sędziego kończy pierwszą połowę.

Polacy wracają do szatni, Czesi zostają na boisku. Trener Vodicka przeprowadza z nimi odprawę. W zespole Pragi następują pewne przesunięcia; miejsce Kotlarza w obronie zajmuje Kocourek, Koubka z pomocy luzuje Bradac, którego na lewym skrzydle zmienia Hronek.

CORAZ OSTRZEJ

Po gwizdku Czesi przechodzą do ataku. W 3 min. zamieszanie pod naszą bramką. Andrzejewski atakuje wespół z Jandudą Bicana, Polacy zderzają się sami głowami, Andrzejewski traci 3 zęby i chwilową zdolność do gry. Bican przerzuca piłkę do stojącego na spalonym Cejpa, który strzela obok wybiegającego Janika do siatki. Sędzia jednak zauważył spalony i bramki tej nie uznaje. W 5-ej min. wolny, bity przez Bradaca paruje Janik na korner, aby za chwilę powtórzyć znów to samo. W 6-ej min. schodzi z boiska Alszer z wybitą ręką, miejsce jego zajmuje Spodzieja. Gra zaostrza się. Cejp wali łokciem w brzuch Pytla, który pada na ziemię. Czesi gniotą i pod naszą bramką jest coraz goręcej. Janduda wespół z Janikiem ratują parokrotnie w beznadziejnych sytuacjach. Czesi zmieniaja Cejpa na Vaceka i nadal oblegają bramkę Śląska. Polacy atakują tylko wypadami. W 29 min. Marko znów fauluje, ale Pytel strzela wolnego w out Pod koniec Czesi są zupełnie wypompowani i Śląsk znów dochodzi do głosu. Ostatnie parę minut przynosi grę otwartą.

UPOMINEK DLA CZECHÓW



PZPN rewanżując się za upominek, jaki otrzymaliśmy od Czechów w roku ubiegłym w Pradze, przygotował dla nich wspaniały upominek — jednometrowej wysokości miniaturę pomnika króla Zygmunta. Upominek ten kosztuje PZPN 60.000 zł.

Przykre qui pro quo

W poniedziałek po południu reprezentacja CSR i towarzysze wyjechali do Katowic. W pociągu znajdował się również sędzia rumuński p. Iliescu, który wracał do Bukaresztu.

Była to przykra sprawa. W Warszawie znalazło się nagle dwu sędziów, jeden zaproszony przez PZPN, drugi... poza plecami Związku i co gorsza bez zawiadomienia go o tym.

PZPN zwrócił się już do rumuńskich władz sportowych z odpowiednim pismem wyjaśniającym i przepraszającym za niezawinione qui pro quo. Spodziewamy się, że nasi przyjaciele rumuńscy przyjmą wytłómaczenie do wiadomości i sprawę uznają za załatwioną.

Co mówi prasa CSR o meczu warszawskim

Novotny (Mlada Franta):

— Drużyna CSR w składzie w jakim wystąpiła na mecz z Polską, nie może grać systemem „WM", dlatego, że gracze nie są dość szybcy i nie opanowali jeszcze tego systemu. Niedzielny mecz grali nasi systemem raczej statycznym. Atak nasz był zły. Obrona CSR popełniła tylko 3 błędy, które Polacy wyzyskali i strzelili nam 3 bramki. Obrona polska zrobiła ok 20 błędów, a mimo to CSR uzyskała tylko jedną bramkę. Bican w ciągu 90 minut ledwie 3 razy strzelił na bramkę polską. Piłkarz musi improwizować. Atak nasz stracił szanse, które nie prędko powtórzą się.

Pandelik (Prace):

— Graliśmy systemem, który nam nie odpowiada. Związek nasz jest nowy i przykro mi bardzo, że przegraliśmy mecz na progu nowego etapu zjednoczenia sportu czechosłowackiego. Musimy zaczynać z młodymi graczami, ale powinniśmy grać starym systemem.

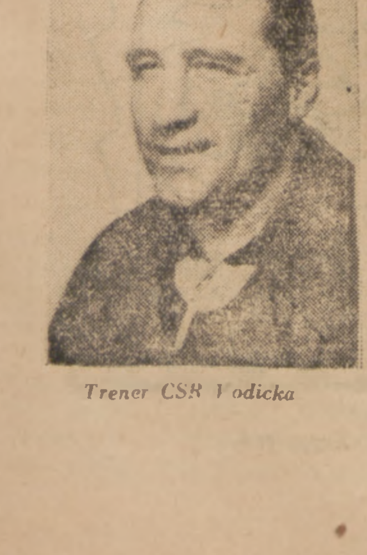
Jirsak (Svobodne Noviny):

— Zdumiony jestem podniesieniem się poziomu piłkarstwa polskiego. Zespół polski był o tyle lepszy, o ile pogorszyła się drużyna CSR. Ani dobra wola, ani dobra gra nic nie pomogą, jeżeli nie potrafi się strzelać do bramki.

Maslonka (Bratislava) i Prohaska (Praga) sprawozdawcy radiowi CSR:

— Polska grała taktycznie dobrze. W ciągu pierwszych 20 minut miała „okrutne" tempo i to nie tylko futbollowe ile fizyczne. Tempem zaskoczyła naszych piłkarzy, których zmusiła do defensywy. Piłkarze nasi popełnili w ten sposób największy błąd, a przecież drużyna nasza składa się z zawodników rutynowanych, którzy rozegrali dziesiątki meczów międzynarodowych w całej Europie. Gdyby nas, speakerów radiowych wysłano nawet na księżyc, aby robić reportaż — nie stracilibyśmy głowy, tak, jak to zrobili nasi piłkarze.

— Drużyna nasza składa się z indywidualistów, którzy nie są ze sobą zgrani. Taktycznie nasi grali źle. Walkę wygrywa się, jeżeli umie się wyzyskać strzałowo wyrobioną pozycję. Milszy dla nas jest gracz, który w ciągu 80 minut jest słaby, ale jak już pójdzie na przebój w ciągu 10 minut, to na pewno odda strzał. Polacy w drugiej połowie nie mieli już siły, bo wyczerpali się na początku zapewniając sobie przewagę. W drużynie polskiej najbardziej podobał się nam Cieślik. Jest to piłkarz, którego można pokazać w całej Europie. Był on inicjatorem bramek.



Trener CSR Vodicka

Reprezentacja kolarska Polski na Igrzyska Bałkańskie

Na wtorkowym posiedzeniu zarząd PZKol. ustalił skład reprezentacji Polski na Igrzyska Bałkańskie. Zawody kolarskie odbędą się w drugiej połowie czerwca w Budapeszcie.

Skład Polski na wyścig na torze: 1) Bek, 2) Kupczak, 3) Janicki, 4) Pietraszewski, 5) Wiśniewski, 6) Słonina

Skład na wyścig szosowy: 1) Napierała, 2) Wrzesiński, 3) Kapiak, 4) Wójcik, 5) Siemiński, 6) Rzeźnicki.

Kierownikiem drużyn będzie inż. Szymczyk. Poza nim jadą do Budapesztu: prezes PZKol., Gołębiowski i kapitan szosowy związku, Kliszewski.

B-50274

CSR nadal członkiem FIFA

Mistrzostwa świata 1954 r. w Szwajcarii

W AMSTERDAMIE obradował Komitet Wykonawczy Międzynar. Federacji Piłkarskiej (FIFA), na którym uregulowano szereg ważnych spraw. W zebraniu uczestniczył po raz pierwszy przedstawiciel radziecki Granatkin, który jest przewodniczącym Komisji Piłkarskiej przy Ogólnozwiązkowym Komitecie Kultury Fiz. i Sportu.

Prezes Rimet powitał przedstawiciela radzieckiego, który w odpowiedzi oświadczył, że chce służyć pokojowi, przyjaźni i międzynarodowej współpracy dla korzyści piłkarstwa światowego.

Komitet Wykonawczy uchwalił przydzielić mistrzostwa świata w roku 1954 Szwajcarii. Sprawami mistrzostw świata w Brazylii zajmie się specjalna komisja, która zbierze się w czerwcu. Turniej olimpijski rozegrany zostanie w czasie 30 lipca do 13 sierpnia sprawami jego zajmie się komisja w składzie Drewry (Ang.), Rous (Angl.), Frederickson (Dan.), Andrejevic (Jug.). Wszyscy członkowie FIFA otrzymają odpis definicji amatorskiej tak, jak ustalono na Kongresie Olimpijskim.

Posiedzenie International Boardu odbędzie się 12 czerwca w Montralu (Szwajcaria), na którym rozpatrzone zostaną projektowane zmiany. W projekcie jest więc dopuszczenie do zamiany kontuzjowanego gracza do końca pierwszej połowy, jakoteż wymiany kontuzjowanego bramkarza w czasie całej gry.

Sprawa Czechosłowacji wyjaśniła się. Okazało się, że sekretariat FIFA zrozumiał zawiadomienie o zmianach w Związku Czechosłowackim, jako likwidację dawnego Związku. Czechosłowacja jest więc nadal członkiem FIFA i rozegra spotkanie z Francją, natomiast odwołany mecz z Anglią nie dojdzie do skutku, względnie odbędzie się ewentualnie w przyszłym roku.

Jako nowych członków przyjęto: Złote Wybrzeże, Kanadę Cypr, Koreę, Pakistan, Sudan, Nową Zelandię z tym, że przyjęcie zatwierdzi Kongres, który odbędzie się w Londynie.

Możeby tak PZPN?

Czeskosłowaccy przedstawiciele Związku Piłkarskiego mieli omówić z naszymi władzami sprawę meczu piłkarskiego pomiędzy reprezentacjami złożonymi z narybku. Mecz miał odbyć się w Pradze 5 maja. Byli oni jednak tak zaaferowani meczem warszawskim, że postanowili sprawę przedłożyć pisemnie.

Ze strony polskiej powstała sugestia, by mecz tego rodzaju przeprowadzić nie w Pradze lecz we Wrocławiu z okazji uroczystości, jakie tam się odbędą.

My ze swej strony pozwolimy sobie zasugerować, czy nie byłoby dobrze gdyby PZPN wyszedł z projektem zorganizowania turnieju „młodych" reprezentacji Czechosłowacji, Węgier i Polski, który odbywałyby się regularnie każdego roku. Rozszerzenia na innych partnerów turnieju Bałkańskiego na razie nie proponujemy, ze względów geograficznych i finansowych.

Kto wygrał w „Kto zgadnie"

Komisja Konkursu „Zgadnij Lt-wygra" przyznała 3 nagrody odgadnięte bez błędu po 10.000 zł.

1. **Maria Adamiecka z Katowic,**
2. **Józef Chaber z Katowic,**
3. **Jerzy Cechowicz z Jeleniej Góry po 10.000 zł za kupon Nr 22.**

PZPN zwołuje walne zebranie dla II-ej Ligi

ZARZĄD Polskiego Związku Piłki Nożnej postanowił zwołać na niedzielę 30 maja nadzwyczajne walne zgromadzenie dla ostatecznego załatwienia sprawy II-ej Ligi.

Projekt Polskiego Związku Piłki Nożnej przewiduje II Ligę złożoną z 18 — 20 klubów podzielonych na dwie ruchome grupy. W jednym roku byłyby grupy Północ i Południe w drugim Wschód i Zachód.

W skład przyszłej drugiej Ligi weszłyby cztery kluby spadające z pierwszej, 2 finalistów międzyokręgowych plus trzy pozostałe kluby, drużyny które zajmą drugie i trzecie miejsca w pięciu grupach a więc razem 10 i wicemistrz. najliczniejszej klasy A.

W przyszłości spadałoby z pierwszej Ligi do drugiej po dwie drużyny i dwie wchodziłyby. Również z drugiej Ligi spadałyby dwie drużyny robiąc miejsce dla dwu innych z klasy A.

Śląsk nie pozostał w tyle

Reprezentacja Pragi pokonana w Chorzowie 2:1 (2:1)

(Dokończenie ze str. 1-ej)

KATOWICE, 20.4 (Tel. wł.). Zaskoczyć ich jeszcze raz szybkością na początku meczu — to będzie najlepsza broń — zaopiniował na dwie godziny przed spotkaniem kapitan związkowy Alfus, wierząc w skuteczność tego środka najbardziej. I choć Czesi mogli być przygotowani na takie rozwiązanie okazało się, że jednak znów nie dali rady dobrze wypełniającej swe zadanie reprezentacji Śląska.

Gospodarze poszli w pierwszych minutach na całego i choć nie było tak błyskawicznego efektu jak w Warszawie, a na dobitek pierwszą bramkę zdobyli Czesi, nie załamali się, a parli dalej dzielnie naprzód, dzięki czemu padły w pierwszej połowie dwie bramki, zapewniając, jak się później okazało, zwycięstwo.

Czy zwycięstwo było zasłużone? Ślązacy grali bardzo ambitnie, zdając sobie sprawę, jak wielkim sukcesem może być dla nich zwycięstwo nad reprezentacją Czechosłowacji, pragnącej rehabilitacji po porażce w niedzielnym spotkaniu. Za ambicję i wolę zwycięstwa zasłużyli Ślązacy nietylko na uznanie.

Musimy się zgodzić także z wynikiem spotkania, mimo, że przyznać musimy, iż Czesi mieli nieliczną ilość okazji do zdobycia bramki, a po przerwie mieli w polu zdecydowaną przewagę, której nie mogli zaakcentować ani jednym udanym strzałem. Trafili oni na zaporę nie do przebycia, jaką był Janik i nogi uwijających się jak w ukropie obrońców i pomocników gospodarzy.

Gdy tych przeszkód nie było Czesi strzelali, ale były to strzały mijające bramkę o metry. A że o zwycięstwie decyduje skuteczność, Czesi nie mogą mieć do gospodarzy pretensji, że ich pokonali, a do nas ze nazwiemy to zwycięstwo zasłużonym.

Jedenastka Pragi z małymi wyjątkami wkładała w grę tak mało serca, ze przez cały czas miało się wrażenie, iż odrabiają pańszczyznę, co w żadnym wypadku nie może być podstawą do uzyskania zwycięstwa. A odrabianie tej pańszczyzny zaznaczone jeszcze było sztuczkami, które nie znajdą nigdzie uznania. Sztuczki — to łapanie w pół, idącego na przebój Ślązaka, gdy widać było, że bramka wisi w powietrzu, to innego rodzaju tricki, które objęte są kodeksem karnym obowiązującym na boisku, znanym dobrze majorowi Sznajderowi. Co prawda i Polacy bronili się „zębami i nogami", ale nie robili tego tak nieprzyjemnie, jak Czesi. Zresztą mjr. Sznajder, gwizdał prawie za każdym razem, dyktując wolne w stronę gospodarzy, choć nie znajdowało to uznania u widzów, doszukujących się w momentach, gdy dwóch przeciwników leżało na ziemi — zawsze przestępstwa Czecha.

Mecz w pierwszej połowie był znacznie ciekawszy, na co wpłynęła zmienność akcji. Gra przenosiła się w szybkim tempie z jednej połowy na drugą i obfitowała w liczne momenty podbramkowe. Po pauzie stroną atakującą byli tylko Czesi, zmuszając Polaków do cofnięcia się na własną połowę.

Sporadyczne wypady naszych napastników były jednak dość groźne. Najbardziej przyczynił się do zwycięstwa Janik, będący w znakomitej formie. Pierwsze jego chwyty były bardzo nerwowe, jednakże po kilku obronionych strzałach Janik rozgrzał się i zbierał zasłużone oklaski za wspaniałe parady. Do bramkarza śląskiego miano pretensję tylko za wykop od bramki, które trafiały przeważnie do przeciwników. Nie jest to jednak wina Janika. Nie można też winić napastników, którzy wyróżniają się małym wzrostem i nie mogą zbierać piłek na głowy.

A co można uzyskać dzięki wykopom takim jak produkował je Janik, pokazał Alszer, przedarłszy się przez obronę. Piłka nie ugrzęzła w siatce, ale strzał był doskonały. Obrońcy polscy grali zdecydowanie; wkraczali w akcje tak, że często mjr. Sznajder musiał reagować na zbyt ostrą grę. Mikroskopijny Giebur starał się dotrzymać Jandudzie kroku pod każdym względem. Początkowo Janduda miał kilka słabych momentów, nie rozumiejąc się z Janikiem, ale rozegrał się szybko i skutecznie paraliżował zagrania Czechów.

GDYBY NIE KONTUZJA

Z pomocników na pierwszym miejscu postawimy Andrzejewskiego. Jego wartość oceniono właściwie dopiero, gdy po kontuzji zszedł z boiska, a miejsce jego zajął Bartyla. Środkowy pomocnik Ruchu, starając się otoczyć pieczołowitą opieką Bicana, zrobił kilka kiksów, które wywoływały dreszcze wśród widzów. Gajdzik był przemęczony meczem warszawskim, ale zadanie swoje wypełnił bez zarzutu. Dobrze wypadł również i Suszczyk, tego jednak obciążyć należy winą za zbytnie galopowanie do przodu i strzelanie na bramkę w momentach, gdy partnerzy mają dogodniejsze pozycje.

Najlepszym graczem napadu był Pytel, którego wśród zawodników polskich należy sklasyfikować na drugim miejscu. Pytel doskonale rozumie zadanie łącznika w systemie jaki staramy się zaszczepić na naszych boiskach. Widzieliśmy go dość często w tyle, gdzie właściwie rodziły się groźne później pod bramką gości sytuacje.

Pytel, który w tym roku rozegrał zaledwie dwa mecze, twierdzi, że będzie w jeszcze lepszej formie. Technicznie jest on bez zarzutu, brak mu tylko kondycji. Pytel jest bardzo groźnym strzelcem, co udowodnił szczególnie przy rzutach wolnych, strzelanych z dalekiej odległości. Bramka była wysokiej klasy. Również w grze kombinacyjnej nie można nic Pytlowi zarzucić. Był on właściwie motorem każdej akcji naszego napadu.

UWAGA NA MUSKAŁĘ

Nadspodziewanie dobrze zagrał Muskała. Prawy łącznik AKS-u znajduje się we wspaniałej kondycji, walczy o każdą piłkę, jest bardzo szybki. Przewyższał on szybkością znacznie nietylko naszych piłkarzy, ale i Czechów. Muskała potrafił przy małym wzroście wygrać też kilka pojedynków główkowych, co jest bardzo charakterystyczne. Najważniejszą bodajże zaletą Muskały jest szybki strzał. Ślązak nie przekłada piłki z nogi na nogę, nie stopuje, lecz wali z pełnego biegu.

Ze środkowych napastników groźniejszy był Alszer, też właściwie tylko dzięki szybkości. Spodzieja nie miał zbyt wielu okazji do zademonstrowania swej klasy: jego powolność odbijała rażąco. Przecherka pasował do Muskały. Nie jest on zbyt szybki, ale zrozumiał się z AKS-iakiem i kilkakrotnie para ta stwarzała sytuacje, których następstwem były zamieszania podbramkowe. Barański wypadł beznadziejnie. Jedyną jego zasługą jest pierwsza bramka, uzyskana przez Alszera, który dobił strzał lewoskrzydłowego.

W zespole czeskim na plan pierwszy wysunął się bramkarz. Był on — według opinii tych co widzieli mecz warszawski — lepszy od Rejmana. Kapicek ma bardzo szybki refleks, dużą zwinność i pewny chwyt. Jego obrona główką w bardzo niebezpiecznej sytuacji dowiodła nie tylko przytomności umysłu, ale i umiejętności. Poza tym w zespole czeskim trudno kogoś wyróżnić: Dobrzy technicznie, co jest zresztą znane — stosowali grę, w której trudno było doszukać się jakiegokolwiek systemu. Napastnicy ich chodzili w czwórkę z jednym napastnikiem cofniętym do tyłu, natomiast formacje defenzywne starały zastosować się do modnego systemu WM. Taka współpraca do niczego nie mogła doprowadzić.

Dokoła boiska chorzowskiego

Zainteresowanie meczem było na terenie całego Śląska ogromne. Przed jedyną firmą, która miała w przedsprzedaży bilety utworzyły się w Katowicach od wczesnych godzin potrójne kolejki entuzjastów piłkarstwa, którzy cierpliwie wyczekiwali na bilet. Trzeba przyznać, że „pierony" Śląskie zachowują się nieco lepiej, niż warszawiacy. Na czarnym rynku ceny biletów były znacznie niższe, niż w stolicy.

Kapitan Alfus cieszy się w Katowicach ogromną popularnością — nie tylko zresztą on, również jego nadobna małżonka i mały synek. Kelnerka w kawiarni Astoria nosiła małego następcę tronu na ramionach, wykrzykując: „Niech żyje młody kapitan Alfus!"

★

Najgorszym graczem napadu śląskiego był Barański. Z epitetów, jakimi obdarzała go widownia, możemy zacytować jedynie: „Upiłeś się — ty byku!". Barański nie był pijany, ale w pewnych momentach tracił zupełnie głowę.

★

Na trybunie prasowej zainstalowano dla jednej z redakcji telefon. Niestety częściej używała tego telefonu poczta, która informowała się o wynik, niż sama redakcja.

★

Ślązacy mają pretensję do jednego z pism sportowych, wychodzących w Katowicach.

— Dlaczego podaliście, że trzecią bramkę w meczu warszawskim zdobył Białas? To przecież nasz pierun Spodzieja przypieczętował zwycięstwo Polski — zwracali się bezpośrednio do zainteresowanych dziennikarzy.

★

Sędzia radziecki Łatyszew: — Po dzisiejszej grze uważam wynik obu meczów za zasłużony. W drugiej połowie spotkania chorzowskiego uwidoczniła się wprawdzie przewaga Czechów, ale ambicja i kondycyjne przygotowanie drużyny polskiej zapobiegły wyrównaniu. Czesi są lepsi technicznie i taktycznie, ale ambicja i kondycja Polaków są w ciężkich spotkaniach atutem decydującym. W drużynie CSR szwankował wykop z pod bramki.

★

Gdyby spojrzenia mogły zabijać, to zdaje się w Śląskim OZPN byłoby już kilka trupów. Zabójcą byłby mjr. Sznajder, który miał pretensje do organizatorów spotkania, że chcieli umieścić Czechów w hotelu, który się nie nadawał do przyjęcia gości, zwłaszcza, że był to rewanż za pobyt w Pradze. Organizatorem spotkania był Śląski OZPN, jednakże strona dochodowa należała do funduszu odbudowy szkół i kierowano się właściwie jaknajwiększą oszczędnością, co czasem nie jest na miejscu.

★

W meczu chorzowskim uczestniczyło nietylko 22 graczy i sędzia, ale i zwierzęta. W wielu momentach na boisku znajdował się milicjant na koniu, przeganiający zbyt natrętnych widzów. Na Śląsku panuje dobry zwyczaj, że na mecze przyjeżdża wielu gołębiarzy z gołębiami. Zadaniem ich jest informowanie najbliższych okolic o przebiegu meczu. Po każdej bramce, w przerwie i na zakończenie spotkania nad boiskiem unosiło się kilka gołębi, szybujących z radosną wieścią w różne okolice Śląska.

Co mówią o meczu?

TRENER KUCHAR: — Najlepiej w zespole Śląska wypadli Janduda i Janik. Cała drużyna zagrała b. ambitnie i wygrała zasłużenie. Czesi, mimo lepszej gry w polu, nie potrafili wykorzystać dogodnych momentów.

PRZECHERKA: — W Warszawie grało mi się lepiej, miałem jeszcze w kościach ciężki mecz w stolicy.

JANDUDA: — Czesi grają b. ostro. Jestem wypompowany. Wystąpiłem ze zwichniętą kostką w lewej nodze.

SPODZIEJA: — Nie chciałem grać. Po meczu warszawskim mam jeszcze spuchniętą kostkę u prawej nogi.

GAJDZIK: — W Warszawie Czesi zagrali lepiej, niż w Chorzowie. Mecz był nieco gorszy, ja odczuwałem duże zmęczenie.

JANIK: — Dobrze mi się grało. Czesi zagrywali tak samo ostro, jak w Warszawie. Z naszych reprezentantów podobali mi się Gajdzik i Janduda.

ANDRZEJEWSKI: — Zdawaćby się mogło, że Czesi nie umieją strzelać. Jednakże nikt nie chce wziąć pod uwagę, że skutecznie im przeszkadzaliśmy w dojściach do strzałów. Że nie było bramek — to nie tylko zasługą indolencji strzałowej gości, ale naszych tyłów, które pracowały b. skutecznie.

SUSZCZYK: — Miałem, zdawało mi się, dobre okazje do zdobycia bramki. I dla tego decydowałem się na strzał. Że nic nie wyszło nie moja wina. Chciałem jaknajlepiej.

BARTYLA: — Środkowy pomocnik jest tak speszony swą dość słabą grą, że nie chciał nic mówić. To samo jest z Barańskim.

RED. VOGL — CZTKA — Znów zła taktyka naszej drużyny. My możemy grać tylko krótkimi, przyziemnymi podaniami, a nie systemem WM. Polacy znów pokazali wielką ambicję i szybkość. Skład nasz był źle zestawiony.

RED. GORSKI SPORT KOSICE — Jeszcze jeden dowód, że Slavia i Sparta nie mogą reprezentować piłkarstwa czechosłowackiego. Jestem pewien, że reprezentacja Słowacji wypadłaby znacznie lepiej.

SVOBODNE NOVINY: — Nasza reprezentacja zagrała na tym samym poziomie co i w Warszawie. Byliśmy dobrzy w polu, ale nerwowi i źle strzelający pod bramką. Janik jest bohaterem obu spotkań.

Zapinamy na ostatni guzik

przygotowania do wyścigu W-P-W

Prezes PZKol., F. Gołębiowski, który dokonał objazdu trasy wyścigów kolarskich Warszawa — Praga — Warszawa, podzielił się z nami swymi wrażeniami z lustracji trasy.

Wobec złego stanu dróg na niektórych odcinkach trasy, ulegnie ona pewnej zmianie. W wyścigu Warszawa — Praga nastąpi zmiana trasy w etapie Wrocław — Jelenia Góra. Trasa ominie m. Dzierżoniów i ze Świdnicy będzie skierowana na Wałbrzych i Kamienną Górę do Jeleniej Góry. Jeżeli chodzi o CSR, drogi są tam naogół dobre. Mają one lekkie wzniesienia i dużo krzywizn. Wzniesienia jednak nie są tak duże, jak na terenie Dolnego Śląska.

W wyścigu Praga — Warszawa nie będzie jednodniowej przerwy w Katowicach, jak to projektowano. Z Katowic pojadą kolarze drużynami na czas w odstępach 5-minutowych.

W wyścigu Warszawa — Praga kierownikiem będzie prezes PZKol. Gołębiowski, a komplet sędziowski będą stanowili: Machay, Wisznicki i Cieślak. W wyścigu Praga — Warszawa kierownikiem będzie prezes Kolarskiej Unii CSR, Johanik. Ze strony polskiej pojadą sędziowie: inż. Szymczyk, Klimaszewski oraz gospodarze Standau i Zaranek.

W wyścigu Praga — Warszawa I etap prowadzi do Pardubic (119 km). Meta na stadionie kolarskim, przed wjazdem do miasta. W drugim etapie do stolicy Moraw, Brna, kolarze będą przejeżdżali przez miasto Litomyśl, miejsce urodzenia wielkiego muzyka Smetany. W etapie tym oczekuje kolarzy zła nawierzchnia szosy (szuter) na dystansie ok. 4 km. Długość tego etapu — 141 km.

Etap III — 140 km prowadzi do Zliny, ośrodka przemysłowego, w którym znajdują się wielkie zakłady Baty, zatrudniające 25.000 robotników. Ośrodek robi wrażenie stacji klimatycznej, to też będzie on wytchnieniem dla srudzonych zawodników, którzy odpoczną tu jeden dzień.

Po jednodniowej przerwie oczekuje kolarzy trasa długości 191 km do Ziliny w IV etapie, a nazajutrz najdłuższy V etap 244 km do Katowic, gdzie na stadionie Pogoni jest meta. Na przełęczy Jabłonkowskiej — większe wzniesienia. W etapie tym trasa zmieniona została o tyle, że nie będzie przejazdu przez Żory. VI etap długości 126 km prowadzi przez Kraków do Kielc. Na stadionie Cracovii będzie meta, a następnie po kilkugodzinnej przerwie nastąpi start do Kielc. Wreszcie ostatni etap długości 190 km Kielce — Warszawa z metą na stadionie WP.

Start do wyścigu Warszawa — Praga nastąpi na Placu Zwycięstwa. Właściwy start odbędzie się u wylotu ul. Grójeckiej. Długość I etapu — 190 km. Trasa prowadzi przez Mszczonów, Piotrków, Tomaszów do Łodzi z metą na stadionie w Helenowie. Na tym etapie będzie lotny punkt odżywczy.

II etap — 219 km prowadzi do Wrocławia z metą na Stadionie Olimpijskim, III — do Jeleniej Góry. Etap IV (84 km) będzie miał metę na terenie CSR, mianowicie w m. Liberec, a ostatni (202 km) w Pradze z metą w śródmieściu.

Komisja polsko-czechosłowacka objeżdżając trasę odwiedziła obozy kolarzy CSR w Pieszczanach i Polski w Wieńcu Zdroju. Goście nasi byli zaskoczeni postawą naszych kolarzy, którzy złożyli im raport w szyku z rowerami.

Forma naszych kolarzy jest doskonała i prezes PZKol. mówi, że nasi zawodnicy nie potrzebują obawiać się konkurencji CSR zarówno w wyścigu Warszawa — Praga, jak i Praga — Warszawa.

Czesi zgłosili swego najlepszego kolarza Vesely'ego do wyścigu Warszawa — Praga w którym spotka się z naszym „królem" szosy, Napierałą. Drużyna CSR I w tym wyścigu będzie składała się z następujących zawodników: Vesely, Cibula, Bohdan, Pavlas. CSR II — Bruzek, Ridky, Zika, Dolezalik

Do wyścigu na trasie Praga Warszawa Czesi zgłosili: CSR I — Chvojko, Sosik, Kebrie, Pavic, CSR II — Aubracht, Holubec, Bartos, Vican.

Podobnie jak i Polska, CSR wystawia do obu wyścigów po kilku zawodników w konkurencji indywidualnej.

Oba wyścigi organizuje redakcja „Głosu Ludu" i czeskie „Rude Pravo".

Mecze sparingowe z Węgrami

Jak się dowiadujemy Polski Związek Piłki Nożnej, nawiązując do dawnych tradycji, postanowił zorganizować dla kadry reprezentacyjnej mecze sparringowe z silnym zagranicznym przeciwnikiem. Będzie nim jedna z czołowych drużyn węgierskich, z końcem maja lub w pierwszych dniach czerwca.

W sprawie tej nawiązano już pierwsze kontakty z Budapesztem.

Częstochowa też szalała w niedzielę przy głośnikach

NIESZCZĘSNI KIBICE

Na mecz z Czechami wyruszyło z Częstochowy kilkuset kibiców na kilkunastu ciężarówkach, z których dwie utkwiły w drodze — jedna za Radomskiem, druga koło Wolborza, zostawiając na szosie zrozpaczonych pasażerów.

PIŁKA ZDOBYWA

Przy głośnikach wystawionych na czas transmisji meczu w różnych punktach Częstochowy oraz na przedmieściach Raków i Stradom gromadziły się nie tylko tysiące entuzjastów piłki, ale i takich, którzy nie mieli dotychczas nic wspólnego z piłką; ci właśnie gorączkowali się najwięcej i wrzeszczeli najgłośniej z radości, gdy Spodzieja przypieczętował trzecią bramką zwycięstwo Polski.

NIECODZIENNY ZATOR

Przy głośniku w I Alei zgromadził się tak gęsty tłum że jedynie ciężkokalibrowe autobusy miejskie torowały sobie przezeń drogę; lżejsze samochody musiały objeżdżać bocznymi ulicami.

ZAWODOWA „SZTAMA"

Kibice częstochowscy, śród których przeważali oczywiście piłkarze, powrócili z Warszawy pełni cudownego entuzjazmu; bramkarze opowiadali cuda o Janiku, prawoskrzydłowi wynosili pod niebiosa Przycherkę, lewi obrońcy Barwińskiego, prawi Jandudę, lewi łącznicy Cieślika itd. Jeden z sędziów tutejszych „raczył" nawet pochwalić arbitra zawodów Łatyszewa.

TO SIĘ NAZYWA PECH!

Na 25 minut przed końcem meczu przy stanie 2:1 dla Polski podpisany musiał przerwać słuchanie transmisji, gdyż oczekiwał go na Rakowie mecz pięściarski Zjednoczenie Łódź — Dom Kultury; zrozpaczony i pełen niepokoju zajechał na Raków, aby dowiedzieć się, że organizatorzy zapomnieli przesunąć zegary i zawody zamiast o 18-ej wg nowego czasu rozpoczęły się o 19-ej; podpisany nie wybaczy tego Domowi Kultury nigdy.

Stefan Gajos

CZESI CHCĄ REWANŻ 5 MAJA

KATOWICE, 20.IV (Tel. wł.). Kierownictwo ekipy czeskiej zwróciło się do przedstawicieli PZPN, przebywających w Katowicach, z propozycją rozegrania niepunktowanego w ramach pucharu bałkańskiego międzypaństwowego spotkania CSR — Polska w Pradze, w dniu zakończenia wyścigu kolarskiego Warszawa — Praga, tj. 5 maja br.

Czesi pałają, jak widać, chęcią rewanżu za dwie porażki. Podobno PZPN odrzucił jednak tę propozycję.

Migawki z meczu Polska-Czechosłowacja



Kto żył — tego dnia śpieszył na mecz — *Polacy od początku przechylili szalę zwycięstwa na swoją korzyść* — *Cieślik pięknie wózkował* — *O Parpana rozbijały się ataki Czechów* — *Janik był murem nie do przebycia* — *Happy end*

T. Maliszewski

Dziękujemy za już i prosimy o jeszcze więcej!

Sukces niedzielny nakłada nowe zadania i obowiązki

Wtorkowy „Express Wieczorny" przyniósł wypowiedź wiceprezesa PZPN inż. Przeworskiego: „Mamy prawo domagać się wyjazdu na turniej olimpijski".

Inż. Przeworski jest działaczem zbyt ostrożnym i doświadczonym, to też wypowiedź swą osłabił zastrzeżeniem: „Nie wynika z tego naturalnie, że pojedziemy".

I my jesteśmy tego zdania, że piłkarze mają prawo ubiegać się o udział w Igrzyskach olimpijskich. Albo powiedzmy lepiej: mają obowiązek ubiegać się o zaszczyt reprezentowania Polski na Igrzyskach Olimpijskich. A obowiązek ten nie jest lekki. Jest on równoznaczny z intensywną pracą, stałym doszkalaniem się i... solidnym, bardzo solidnym życiem — panowie piłkarze!

Na futbolistów naszych rzucono już niejedną klątwę. W wielu wypadkach była ona słuszna, w wielu przesada, jak to u nas zwykle bywa. Są oni ludźmi normalnymi, ze wszystkimi zaletami i wadami. Są jednak — gdy chodzi o kadrę reprezentacyjną — elementem dobrym i nawet łatwym do poprowadzenia, tylko trzeba odpowiedniej ręki.

RYS CHARAKTERU

W wypowiedziach graczy naszych po meczu jedno uderzyło mnie najprzyjemniej. Wszyscy pierwsze swe myśli skierowali ku temu, który stał się dla nich prawdziwą „niańką", który hołubi ich i rozpieszcza, ale też i mocno zapędza do pracy. Metoda Wacława Kuchara spotykała się niejednokrotnie z krytyką.

— Wacek rozpuszcza graczy — mówili kierownicy niejednej ekspedycji— cacka się z nimi jak z noworodkami, najchętniej włożyłby ich do waty i karmił papką...

I w tym była naturalnie przesada! Wacek, sam stary piłkarz, wie co potrzeba i co cieszy zawodnika. Chce, by w drodze mieli jak najwygodniej, by nie cierpieli z powodu złej kuchni, by mieli dobry nocleg, by... na tej podstawie mógł od nich wymagać jak najwięcej. Wacek Kuchar, jako piłkarz nie znał dla siebie samego litości, chciałby więc widzieć i swoich chłopców gotowych i zdatnych w każdej chwili do najwyższego poświęcenia.

Na dzień przed meczem spotkałem go na ulicy.

— No, Wacio, co będzie?

— Kondycję będą mieli, o to możesz być spokojny.

I rzeczywiście mieli kondycję, mieli gaz, mieli bojowość, jakiej nie powstydziłby się ich „profesorski" Wacek Kuchar. Jest to wiele, nawet bardzo wiele (mogłaby coś o tym powiedzieć stara Wackowa Pogoń), ale nie wszystko. Dziś atutami tymi zdołaliśmy nadrobić wyższe kwalifikacje techniczne przeciwnika. Trudniej będzie wówczas, gdy w parze z doskonałą techniką pójdzie też temperament i bojowość, na jaką stać np. Jugosłowian.

W rozmowie z kolegą redakcyjnym usłyszałem zdanie: „Nasi bili się doskonale, jednak brak im szkoły, brak systemu".

WIELKA IMPROWIZACJA

Zgadzam się w jednym punkcie. Drużynie naszej brak solidnej podbudowy. Natomiast gdy chodzi o systematyczność w grze, to — nie mam nic przeciw improwizacji. Jest ona częstokroć lepsza niż szablon, prowadzący do dekadencji. Nasza znakomita jedenastka przedwojenna żyła również z improwizacji, częstokroć genialnej, czasami przeciętnej. Miała jednak tę wyższość, że posiadała już ową zasadniczą, konieczną podbudowę gwarantującą nieopuszczenie się poniżej pewnej możliwej normy. Dlatego też zgadzam się całkowicie , że trzeba stworzyć podbudowę.

Z kondycją nie jest źle, będzie lepiej, ale technika u większości zawodników nie wystarcza. Należy jednak dokładnie rozróżnić technikę w opanowaniu piłki i... ciała. U Cieślika podobało mi się nie to, że umiał zgasić piłkę i pewnie ją prowadzić, ale błyskawiczne zwody ciałem umożliwiające zwycięskie wyjście z opresji tuż przed nosem szarżującego przeciwnika. Dzięki temu też, mimo filigranowej postawy, wychodził zwycięsko z walki z kolosami czeskimi.

Inna rzecz, że przydaliby się nam piłkarze na miarę Bobuli. Niski wzrost i lekka waga jest mimo wszystko wadą. Przy starciach wręcz, których nie da się uniknąć, bardziej korpulentny przeciwnik ma zgóry już przewagę i stąd też nasi częściej padali, niż Czesi. Inna rzecz, że kontuzje nie zawsze były tak poważne, jak wyglądało to z wysokości trybuny. Piłka nożna jest grą twardą i męską, trzeba więc pogodzić się z ostrymi karambolami, przy których trzeszczą kości. Grunt by się nie łamać!

Wracamy jednak do techniki. Należy koniecznie apelować do wszystkich naszych trenerów i to nie tylko tych z PZPN, ale i w klubach, by jak największy nacisk położyli na wyszkolenie techniczne.

PIŁKARSKIE OKTAWY

Wybębnianie gam fortepianowych nie należy do przyjemności, ale jest koniecznością, której nie lekceważy żaden wirtuoz. Nie ma takiego piłkarza, któremu nie przydałoby się ustawiczne powtarzanie tych zasadniczych gam futbolowych, jakimi są gaszenie, podanie, główkowanie i strzał. Tylko bardzo prosimy nie strzał na ustawionego i to nogą, która lepiej chodzi. Rozumiemy dobrze, że nie należy to do przyjemności, że milej jest strzelać lub gonić od jednej do drugiej bramki. Jednak tego rodzaju treningową - przyjemność okupuje się później nieudolnością w prawdziwym meczu. Toteż wolelibyśmy już odwrotnie: „męka" na treningu, a rozkosz w meczu.

CZEKAMY NA ORLĘTA

Gdy stwierdziliśmy, co nas boli, należy rozpocząć kurację. Kurację w skali nie tylko klubowej, ale i reprezentacyjnej, to też PZPN musi koniecznie znaleźć środki i sposób, by od czasu do czasu mobilizować reprezentacyjną kadrę i poddać ją egzaminowi oraz fachowej zaprawie.

Słyszałem o planach stworzenia drugiej reprezentacji. Jest to konieczne, ale nie wystarczające. Uważam, że kapitan PZPN p. Alfus powinien dzisiaj zainteresować się zestawieniem drugiej zupełnie innej reprezentacji, a oprócz tego czekamy na... trzeci zespół złożony z młodzików.

O ile plan czeskosłowackiego Związku dojdzie do skutku, będziemy jeszcze w bież. roku świadkami meczu polskich „Orląt" z czeskosłowackimi „Lwiątkami". Mecz taki miałby się odbyć we Wrocławiu. Dobrze będzie dzisiaj już przygotować sobie odpowiednią koncepcję i zrobić przegląd materiału, jakim się w tej klasie dysponuje.

Wspomniałem o drugiej reprezentacji. Chodzi mi poprostu o to, by dzisiaj w razie kontuzji czy wypadku któregokolwiek z graczy był do dyspozycji natychmiast zastępca. A poza tym trzeba utalentowanym zawodnikom dać możność wyżycia się. Weźmy dla przykładu takiego Białasa. W obecnej konstelacji nie ma dla niego miejsca, czyż mamy ambitnego tego i zdolnego piłkarza całkowicie zniechęcić?! Poza Białasem jest zresztą więcej takich, których należałoby zatrudnić i poddać próbie. Z tych właśnie ludzi należy co prędzej zmontować drugi zespół i wypróbować go przy jakiejkolwiek okazji.

Z czasem przyjdziemy może do starego systemu dublowania spotkań. Szczerze mówiąc, to np. przeciw Finlandii możnaby spokojnie wystawić drugi garnitur, podczas gdy pierwszy mógłby walczyć gdzieindziej.

Wszystko to są luźne i... nie nowe projekty. Chodzi tylko o możność przeprowadzenia ich, naturalnie równolegle z ogólną akcją wyszkoleniową, jako zasadniczą bazą dla naszych przyszłych czołowych osiągnięć.

Niejednemu wyda się, że sukces czeskosłowacki uderzył do głowy i snujemy plany tak, jak gdyby nasza pozycja piłkarska była już ugruntowana. Bynajmniej! Jestem tylko zwolennikiem szerokiego rozmachu i najwyższych celów. Nie warto babrać się małostkami!

Błyskawiczna ankieta

Po meczu, przeprowadziłem wśród przypadkowych widzów błyskawiczną ankietę na temat zawodów.

Ponieważ opinie były dosyć rozbieżne, przytoczę ich kilka. Oto one:

ELEGANCKA WARSZAWIANKA

— Co pani może powiedzieć na temat zawodów?

— Jestem bardzo szczęśliwa z wygranej.

— Czy od dawna interesuje się pani piłką nożną?

— Nie. Wcale. Tylko jestem dlatego zadowolona, bo mój szef był na kilku dni przed meczem bardzo zdenerwowany, no a teraz, po zwycięstwie, mam murowane trzy tygodnie dobrego humoru dyrektora. Pan rozumie, jestem sekretarką.

Zrozumiałem.

PAN W BINOKLACH

— Przepraszam pana, czy jest pan zadowolony z wygranej?

— Tak! Tylko jestem zły.

— ?

— Jestem człowiekiem ścisłym. Wszystko lubię wiedzieć dokładnie, a tutaj nikt nie umiał mnie poinformować, czy to Bobuli odnowiła się kontuzja nogi, czy Cebuli. I nie wiem właściwie do tej pory, komu rozbito głowę. Cebuli, czy Bobuli?

TYP A LA RUBENS

— Kto się łaskawej pani najwięcej podobał na boisku?

— Parpan.

— Tak, o doskonały pomocnik.

— Właśnie tak przypuszczałam. Wysoki, silny, dobrze zbudowany i do tego blondyn. Ja, proszę pana, przepadam za blondynami.

Nieszczęście mi nie groziło. Jestem brunetem i do tego wątłym.

UCZEŃ GIMNAZJALNY

— Jak się koledze podobało?

— Klawa robota. Chciałbym być Barwińskim.

— Dlaczego?

— Ma murowane miejsce w reprezentacji i to na długo.

— Ma kolega takie ambicje?

— Takie duże to nie, tylko szkoła musiałaby mnie zwalniać na treningi i obozy kondycyjne. Miałbym wreszcie spokój z tą przeklętą matematyką.

Tego zrozumiałem najlepiej.

Sty.

Uliczka? - Dobrze, byle nie ślepa!

Piłkarstwo CSR wymaga modernizacji

WIELKIE wydarzenia wymagają pewnej perspektywy dla ich oceny. Gdy pisze się na gorąco, bezpośrednio po meczu, w atmosferze ogólnego podniecenia, pod groźbą opóźnienia numeru, trudno o uwzględnienie wszystkich aspektów.

„Przegląd Sportowy" poświęcił meczowi z Czechosłowacją rekordową ilość wierszy, a jak oświadczyła mi jedna z uroczych koleżanek z Krakowa, ludzie skarżą się, że... „napisaliście za mało"!!!

Rozumiemy! Gdy raz już nadarzy się taka okazja, fanatycy piłkarstwa i polskiego sportu chcą wyżyć się do dna. Dno to jest głębokie, to też dotarcie doń wymaga sporo chwil, o ile nie zepsuje nastroju jakiś nieoczekiwany, w międzyczasie, wpadunek.

Ale nie zatruwajmy sobie życia na zapas. Więc przede wszystkim: należy zdać sobie sprawę, że zwycięstwo nad Czechosłowacją i to w dobrym stosunku wywoła sensację, tym większą, że przyjaciele nasi mieli ubiegły sezon międzynarodowy bardzo dobry i za wyjątkiem klęski z Włochami w Bari notowali sukces za sukcesem.

NIE CHCIELI WIERZYĆ

Gdy w niedzielę zapytywano nas telefonicznie z Bukaresztu o wynik musieliśmy powtórzyć go ze trzy razy, gdyż rozmówca nasz nie mógł zrozumieć, czy też nie mieściło mu się w głowie. Kiedy wreszci powtórzył za nami 3:1 i podaliśmy, że do przerwy było 2:0, zapytał nas na nowo czy dla Czechów? Wreszcie zrozumiał i był widocznie wielce zaaferowany.

Przypuszczamy, że nie mniejsza sensacja była w Belgradzie i Sofii, kóra już w piątek dowiadywała się u nas, o skład obu drużyn. Jest to zrozumiałe, gdyż wraz z Czechosłowacją jesteśmy przecież partnerami przyszłych turniejowych bojów.

Ale nie tylko u naszych partnerów zrobił się hałas. Lada dzień otrzymamy identyczne meldunki ze Szwecji, gdzie mają dla piłkarzy naszych sentyment i sukces ich przyjmą zapewne z aprobatą. Dania najbliższy nasz przeciwnik, nastawi uszu, tymbardziej, że przed rokiem gościła w Kopenhadze Czechosłowację, również Norwegowie i Finowie, których wizyty oczekujemy, nie przejdą do porządku dziennego.

Raz już mieliśmy sukces, który powinien był wywołać silny rezonans Było nim zwycięstwo nad Węgrami. Działo się to jednak na pięć dni przed wojną i opinia światowa miała większe zmartwienia, niż piłka nożna.

Tym razem będzie inaczej i zwycięstwo nasze będzie odpowiednio reskontowane. Czekamy z zainteresowaniem na odgłosy prasy CSR. Opinia korespondentów czeskosłowackich, których zjawiło się w Warszawie siedmiu nie licząc dwu spikerów (prosimy uprzejmie nasze miarodajne czynniki o naśladownictwo) jest nam znana i znajdą ją czytelnicy na innym miejscu. Chodzi więc o artykuły zasadnicze i wnioski jakie zostaną wysnute.

ZNAMY TĘ PIEŚŃ

Nasi koledy z Pragi, Bratislavy i Koszyc winę całą spychają na system względnie na zły dobór graczy do systemu „WM". Słychać już głosy domagające się zarzucenia tego wymysłu „diabła i belzebuba" i powrotu na starą poczciwą czeską uliczkę.

Melodię tę znamy. Słyszeliśmy ją w takt krakowiaka, tylko na szczęście szybko się ulotniła. Nie jesteśmy powołani do udzielania naszym przyjaciołom pouczeń i rad, ale tak szczerze mówiąc to dobra pozycja czeskosłowackiego piłkarstwa po wojnie była dla nas niespodzianką.

W jednej z klasyfikacji europejskiego futbolu, jaką robiłem przed wojną, umieściłem Czechosłowację na końcowym miejscu ekstraklasy europejskiej. Nie było w tym złośliwości, gdyż z Pragą pozostawałem w najlepszej komitywie, nawet wówczas, gdy nie należało to do mody. Do wniosku takiego doszedłem na podstawie obserwacji, przyczym szczególnie obfity materiał otrzymałem w Bordeaux, gdzie byliśmy zresztą razem z kol. Voglem, któy zaszczycił nas dzisiaj w Warszawie, jako naczelny redakor działu sportowego czeskosłowackiego Papa, noszącego tam nazwę CzTK.

Pierwszy mecz z Brazylią (w ramach mistrzostw świata) Czesi z trudem zremisowali, a drugi przegrali i wylecieli z konkurencji, w której uchodzili za jednego z faworytów. Brazylijczycy pozwolili sobie w drugim decydującym meczu na nielada kawał. Wystawili zupełnie nową drużynę zachowując z poprzedniej jedynie Leonidasa i bramkarza. Mimo to wygrali. Byli tego pewni. Wówczas to w Bordeaux uderzył mnie szczególnie przestarzały sposób gry Czechosłowaków.

BYLE NIE ZA SZYBKO

Za Boga nikt nie podał dłuższej piłki. Skrzydłowy otrzymywał ją tylko od sąsiadującego z nim łącznika, od środkowego ani marzyć, a cóż dopiero od centralnego pomocnika! Operowano sprawnie, technicznie doskonale, ale na przód posuwano się zwolna, dostojnie, by w rezultacie nic nie zrobić. Pisałem o tym w swoim czasie w „Przeglądzie Sportowym" jak i o monopolu, jaki na reprezentację mają dwa praskie kluby „S". Nie było w tym żadnego odkrycia, gdyż i w Czechosłowacji miano z wielu stron za złe kierownictwu piłkarskiemu, że uznaje tylko Spartę i Slavię, mimo, iż wymowa boisk była częstokroć inna. Są to może rzeczy intymne, do których obcy nie ma prawa mieszać się, ale poruszam je i poto, by z zadowoleniem stwierdzić, że my w Polsce, mimo mniejszej i uboższej tradycji potrafiliśmy wyzwolić się z pewnych szablonów i pojęć.

MODERNIZOWAĆ

Po wojnie Czesi zdecydowali się zmodernizować swój sposób gry, pierwszy wyłom zrobiła zdaje się Sparta, boczono się na nią i krzywiono, tak jak dzisiaj zrzuca się wszystko na karb systemu. Nie namawiamy naszych przyjaciół, by zrezygnowali ze swej wielkiej szkoły, która przyniosła im najwspanialsze sukcesy, niemniej jednak uporczywy konserwatyzm na tym polu doprowadził czeskosłowackie piłkarstwo bezpośrednio przed wojną do znacznego obniżenia swej pozycji i powrót na starą drogę napewno nie przyniesie zbawienia.

Szukać należy je raczej w odważnym wyłuskiwaniu i dopuszczaniu do głosu młodych talentów, których na terenie zaprzyjaźnionej republiki jest napewno więcej niż gdziekolwiek indziej, w stosowaniu metod nowoczesnej gry, opartej nie tylko na zawiłej kombinacji, ale i rozmachu. Czeskosłowackim piłkarzom przyjdzie to łatwo. Posiadają bowiem doskonałe podstawy, posiadają nieprzeciętną finezję techniczną i... wrodzone zdolności do futbolu.

Na zakończenie należałoby zauważyć, że wniosków tych nie wyprowadzam bynajmniej z niedzielnego naszego zwycięstwa. Byłoby to zbyt śmiałe i... zarozumiałe. Przyczyniło się ono jedynie do utwierdzenia w konkluzjach.

Drobne notatki z wielkiego meczu

Mówi się: „Daj kurze grzędę, to ona — jeszcze wyżej siędę". Podobnie publiczność na niedzielnym meczu z Czechosłowacją. W prawdzie przed meczem zapatrywano się dość pesymistycznie na wynik i przypuszczano, że czeski bramkarz Rejman nie będzie miał dużo roboty, kiedy jednak nieoczekiwanie Polska prowadziła w pierwszej połowie 2:0, publiczność ogarnął szał zuchwałej zachłanności. Trze-cią-trze-cią?? — skandowały trybuny stojące, które pod względem głosowym usposobione były fenomenalnie i zagłuszały „arystokratyczną" trybunę siedzącą, jak czasem orkiestra zagłusza solistów w P(ewnym) Radiu.

★

Wszystkie przedmioty martwe, jak np. dachy i żywe np. drzewa, znajdujące się w okolicy stadionu, dostarczyły miejsc siedzących i wiszących licznym widzom z młodszego naogół pokolenia, którzy z takich czy innych względów nie dostali się na sam stadion. Tylko kilkudziesięciometrowy komin niedalekiej fabryki pozostał, o dziwo, nieobsadzony! Co za brak pomysłowości! Takie dobre miejsce! Szkoda.

★

Trupy padały nietylko wśród graczy na boisku. Od czasu do czasu wyprowadzano lub wynoszono z pośród publiczności jakiegoś uszkodzonego widza. Czy były to po prostu ofiary tłoku, czy może V kolumna, defetyści, szerzący pogłoski, „że dopiero po przerwie Czesi nam pokażą!", nie mogłem stwierdzić.

★

Patrząc na wspaniałą grę Parpana, naszego środkowego pomocnika, przypomniałem sobie fraszkę, jaką ułożyłem kiedyś na jego temat pod tytułem

POEMAT O OBUWIU SPORTOWYM

Raz się pytał szewca Parpana
„Ile butów masz tu par pan?
My kolegów jedenastu,
czy obujesz wszystkich nas tu?"
A szewc w śmiech: „Eh, jedenastu?
Panie, ja mam butów na stu!!".

Po każdej bramce strzelonej przez Polaków, kiedy trwały jeszcze entuzjastyczne pienia na czterdzieści tysięcy głosów, odkracałem na chwilę głowę, by spojrzeć na doskonale widocznego z mojego miejsca Marszałka Polski, Michała Żymierskiego, siedzącego w centralnej loży wraz z innymi członkami Rządu. Bił zapamiętale brawo, nie gorzej od największych zapaleńców, którym po każdym wygranym meczu międzypaństwowym puchną ręce.

★

Siedzący niedaleko ode mnie „olimpijczyk", Roman Sadowski, zdobywca II nagrody (125 kawałków, nie w kij dmuchał!) w dziale liryki za poemat „Rzut oszczepem" na przedolimpijskim konkursie, mimo wrodzonego opanowania pokrzykiwał ochoczo i rzucał wprawdzie nie oszczepem, ale rękami w radosnym uniesieniu. Zapamiętał się do tego stopnia, że wznosząc okrzyki czy komentując przebieg meczu nie popełnił ani jednego rymu i mówił najczystszą prozą sportową w rodzaju: Ale go objechał! Cieślik na bramę! Gola!!

★

Za mną, ztyłu, siedziała sobie pani. A właściwie młoda panna, poważna i myśląca (przed meczem). Po drugiej bramce myśląca panna potraktowała moje plecy jak werbel czy tam-tam i odbębniła na nich dziki hymn zwycięstwa. Miała przy tym tak rozanieloną minę, że gdyby Gracz znalazł się wtedy pod ręką, dostałby napewno dziarskiego całusa.

Red. Vogl, Praha

Zwycięstwo Polski zasłużone

Musimy wrócić do starej gry

Huragan oklasków, jakim wielotysięczna publiczność obdarowała po meczu polską jedenastkę, był dla niej sprawiedliwą nagrodą. Polska osiągnęła zwycięstwo zupełnie niespodziewanie, gdyż pokonała zespół CSR, któremu dotychczas uległa osiem razy i tylko raz zremisowała. Zwycięstwo polskiej drużyny było dziełem zapału, doskonałej kondycji, woli zwycięstwa i... szczęścia.

Cieślik, Parpan i Janik zakwalifikowali się swą grą do europejskiej ekstra klasy.

Już wynik remisowy z Bułgarią był dowodem, że również i drużyna złożona z graczy z 7 czy 8 klubów może stanowić zwartą całość, a w Warszawie przekonało się o tym 40.000 widzów na stadionie.

Obecny zespół polski posiada wszelkie warunki stosowania systemu „WM", a więc szybkość i duży zmysł do gry tego rodzaju. Przeciwieństwem tego była drużyna CSR. Chociaż zespół nasz przygotowywał się do tego spotkania starannie, był jednak drużyną o mniejszej ambicji i godnych politowania strzelcach. Zastosowanie systemu „WM" przez drużynę CSR okazało się nieproduktywnym i w zasadzie wątpliwym. Nie potrafili stosować go obaj obrońcy, środkowy napastnik oraz obaj łącznicy.

Dotychczasowy wybór graczy czechosłowackich nie uwzględniał po prostu tych, korzy by mogli z powodzeniem stosować system „WM". Jeżeli nasze piłkarstwo chce w przyszłości zająć dawną pozycję w piłkarstwie europejskim, musi powrócić do starej „czeskiej uliczki", dzięki której odnosiło wielkie sukcesy.

Technicznie drużyna nasza jest bezsprzecznie na poziomie. Bican pokazał w Warszawie, że jest graczem wysokiej klasy, nie miał jednak obok siebie zawodników, jakich by potrzebował. Cóż pomogłyby nawet dobre zagrania, jeżeli przed bramką Polaków nie wykorzystano najdogodniejszych sytuacji. Brak zgrania w ataku czechosłowackim uwidocznił się na tym meczu bardziej, niż kiedykolwiek.

Muszę wspomnieć jeszcze o sowieckim arbitrze, Łatiszewie. Oceny jego były zupełnie obiektywne, a polegały na doskonałej znajomości przepisów gry; odnosiło się to zarówno do fauli, jak „spalonych" czy też przekroczeń technicznych.

Z wizytą na Bielanach

W poniedziałek przed południem siedmiu dziennikarzy czechosłowackich i trener Vodiczka zwiedzili Akademię WF na Bielanach. Gościł ich dyrektor akademii, płk. Górny, udzielając szczegółów, dotyczących prac i zadań akademii. Czesi bardzo interesowali się naszą uczelnią, podziwiając jej urządzenia.

W serdecznej atmosferze spędzili Czesi dwie godziny na Bielanach, przypominając sobie wzajemnie wspólnych znajomych. Płk. Górny mówił do naszych gości językiem polsko - czeskim, a w wypadku, gdy go nie rozumieli, tłomaczył prof. Fazanowicz, który okazał się doskonałym znawcą języka czeskiego.

Dochód duży zostało niewiele

Dochód brutto z mistrzostw Polski w boksie wyniósł dokładnie 2.326.700 zł. Wydatki pochłonęły sumę około 2 milionów, w kasie WOZB pozostało więc ok. 300 tys. zł.

Na wydatki organizatorów złożyły się m. in.: utrzymanie i zakwaterowanie przez 6 dób 20 sędziów oraz 7 członków zarządu PZB, zwrot kosztów przejazdu w obie strony 2 kl. pociągiem pośpiesznym wyżej wymienionym zakwaterowanie i zwrot kosztów podróży 3 kl. pociągiem pośpiesznym zawodnikom, kierownikom i sekundantom, wynajęcie hali, remont hali, wynagrodzenie dla 60 kontrolerów przez 4 dni, 10 proc. podatku miejskiego brutto, 6 proc. podatku na PKOlimp., ZZ i PZB.

Biletów sprzedano I dnia — 1.212, II — 1.059, III — 1.072 i IV — 2.287. Biletów bezpłatnych wydawano codziennie 727, a otrzymywali je m. in. prasa, 120 zawodników, kierownicy i trenerzy, sędziowie, osoby zasłużone dla pięściarstwa, klub Legia i wojsko.

NA PODLASIU

W ub. niedzielę w rozgrywkach o mistrzostwo autonomicznego okręgu Podlaskiego padły następujące wyniki: Klasa A. Mazovia Mińsk Maz. — WKS Siedlce 3:1; ZZK Ognisko Siedlce — ZZK Małkinia 5:0; OMTUR Siedlce — ZWM Zryw Sokołów Podl. 0:2.

Powyższy mecz zostanie prawdopodobnie zweryfikowany, jako walkower dla OMTUR Siedlce, gdyż w barwach Zrywu grał niezgłoszony zawodnik Baran Józef.

Wynik meczu OMTUR Orlęta Radzyń — WKS Siedlce brzmiał 0:0, a nie jak omyłkowo podano 3:1.

Mjr. Frankiewicz

Jak ustawić reprezentację w zapaśnictwie na Igrzyska Bałkańskie

W maju zapaśnicy nasi wyjadą do Jugosławii na Igrzyska Bałkańskie w zapaśnictwie grecko - rzymskim. W mistrzostwach tych wezmą udział oprócz polskich, ósemki zapaśnicze: Węgier, Czechosłowacji, Jugosławii, Bułgarii, Rumunii i Albanii.

Z przeciwników tych najbardziej groźną dla nas jest ósemka węgierska (III drużynowe miejsce Europy 1947). Czesi nie są tak groźni, ale nie można ich lekceważyć. Z pozostałymi drużynami zapaśnicy nasi powinni uporać się lekko.

Przed wyjazdem do Jugosławii 24 najlepszych zapaśników polskich (po trzech w każdej wadze) przejdzie obóz kondycyjno - treningowy w Warszawie. Wybór zapaśników na obóz nastąpi na podstawie drużynowych mistrzostw Polski, które odbędą się w dniach 2 i 3 maja w Poznaniu.

Interesujące będzie porównać siły naszych czołowych zapaśników przed oczekującymi ich mistrzostwami Polski i Igrzyskami Bałkańskimi.

Na podstawie mistrzostw Polski 1946 i 1947 r. oraz mistrzostw robotniczych 1947 — 1948 r. także na podstawie obserwacji mistrzostw poszczególnych okręgów piątki najlepszych zapaśników w każdej wadze wyglądają następująco:

Waga musza: 1. Rokita (Warszawa). 2. Balwicki (Łódź). 3. Wrona (Śląsk). 4. Sokołowski (Pomorze). 5. Asynkowicz (Śląsk).

Waga kogucia: 1. Marcok (Śl). 2. Toboła (Śl). 3. Gibas (Kr). 4. Betański (Pom). 5. Mazurek. (Kraków).

Waga piórkowa: 1. Stróżek (Kr). 2. Kusz (Śl). 3. Kauch (Poznań). 4. Jasiński (Śl). 5. Sawka (Warszawa).

Waga lekka: 1. Świętosławski (Warszawa). 2. Jakubowicz (Poznań). 3. Kuligowski (Śl). 4. Sroczyński (Warsz). 5. Wietrzykowski (Pom).

Waga półśrednia: 1. Gryt (Śl). 2. Gross (Kr). 3. Wiciak (Warsz). 4. Cegielski (Poznań). 5. Szeląg (Pom).

Waga średnia: 1. Gołaś (Śl). 2. Radoń (Kr). 3. Reda (Warsz). 4. Zmars (Kr). 5. Mielczak (Poznań).

Waga półciężka: 1. Bajorek (Kr). 2. Książkiewicz (Warszawa), 3. Krysmalski (Wrocław). 4. Szajewski (Warsz). 5. Nowaczek (Poznań).

Waga ciężka: 1. Kozerski (Warsz). 2. Gliński (Łódź). 3. Śliskowski (Wrocław) 4. Urgacz (Śl). 5. Idzikowski (Pom).

Jeżeli drużyna nasza chce osiągnąć dobre wyniki w Jugosławii, musi przegrupować swoje siły i wystawić reprezentację w składzie następującym:

1. Rokita. 2. Toboła. 3. Marcok. 4. Stróżek. 5. Gołaś. 6. Książkiewicz. 7. Bajorek. 8. Kozerski.

Uzasadnieniem takiego składu jest: Rokita w wadze muszej nie ma dotychczas konkurentów i jest naszym najsilniejszym punktem na Igrzyskach Bałkańskich. Wierzymy, że pozostanie on mistrzem bałkańskim.

Toboła w koguciej będzie najlepszym, ponieważ znajduje się w szczytowej formie i trzy razy z rzędu wygrał z mistrzem Czechosłowacji podczas wyjazdu zapaśników śląskich do Czech.

Marcok w piórkowej nie wypadnie gorzej od Stróżka, ponieważ jest mu b. ciężko regulować wagę. Jest to stary wyga zapaśniczy z dużym doświadczeniem spotkań międzynarodowych. Stróżek zaś, który zmuszony był by zrzucić ponad 5 kg do wagi piórkowej, naszym zdaniem, będzie najlepszy w swej naturalnej wadze — lekkiej, gdzie na pewno nie będzie miał więcej szans aniżeli Świętosławski. Nadmienić należy, że Stróżek jest wychowany na Węgrzech i zna węgierską szkołę zapaśnictwa. Na Stróżka możemy liczyć podobnie, jak i na Rokitę.

W wadze półśredniej najlepszym bezsprzecznie jest Gołaś, jeżeli tylko wygra z Grytem. Dotychczas obydwaj ci zawodnicy unikali spotkania, występując w innych wagach, lecz teraz będą zmuszeni pokazać, co potrafią.

W wadze średniej najlepszym będzie Książkiewicz, który nie ma żadnych szans w wadze półciężkiej.

W średniej Książkiewicz będzie miał rywala w osobie Radonia.

W półciężkiej nadal bezkonkurencyjnym jest Bajorek, który będzie jednak zmuszony wytrzymać konkurencję starych i rutynowanych zapaśników Krysmalskiego i Szajewskiego, którzy powrócili na matę.

W ciężkiej niezachwianą potęgą jest Kozerski, któremu obecnie może stawić czoło tylko Śliskowski, Gliński zaś z jego ciągłym brakiem formy i ofiarności na zawodach, nie może być brany pod uwagę na tak poważną imprezę.

Najbardziej liczymy na Rokitę, Tobołę, Stróżka i Bajorka. Jeżeli nie będzie niespodzianek, to drużyna nasza powinna zdobyć wicemistrzostwo.

Istotne zmiany w składzie drużyny mogą zajść po ostatnich eliminacjach, które mają odbyć się w dniu 23 maja w Warszawie, zaś drużynowe mistrzostwa Polski mogą również wyłonić utalentowanych zapaśników, których ściągniemy na obóz do Warszawy.

Zagłębie ma chęci i zapał
lecz „wóda" zalewa osiągnięcia

(ks) Sportowcy Zagłębiowscy obudzili się ze snu zimowego dosyć późno. Piłkarze rozpoczęli swój sezon wraz z lekkoatletami 21 marca. Na boiskach Sosnowca, Będzina, Czeladzi, Dąbrowy i Zawiercia wre jednak już praca nad uzyskaniem należytej kondycji.

Zagłębiowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej za wszelką cenę stara się podnieść dotychczasowy poziom swych klubów i w celu tym zaangażował dwu stałych trenerów, którzy przeprowadzają treningi. Niestety frekwencja jest mała. Wielu piłkarzom wydaje się, że znają już wszelkie tajniki kunsztu piłkarskiego, lecz nie można tego powiedzieć, gdy patrzy się na ich grę. Widzi się wówczas poważne ich braki, a przede wszystkim skutki... wcale nie sportowego trybu życia, gdzie większość „asów" na pierwszym miejscu stawia „wódzię". Słowa uznania i tym razem należą się ZOZPN, który w stosunku do tych sportowców podjął słusznie energiczną walkę, przez nakładanie na nich kar.

Inaczej (i nieco lepiej) wygląda sytuacja u lekkoatletów. Sezon swój rozpoczęli biegiem na przełaj, który był sprawdzianem co zrobili w zimie. Egzamin wypadł raczej pomyślnie.

Obecnie są czynne sekcje lekkoatletyczne w Sosnowcu, w Czynie, OMTUR i Dziewiarzu w pozostałych miastach tego ośrodka przemysłowego ta gałęź sportu nie jest uprawiana nie z powodu braku zainteresowania się nią młodzieży, lecz z racji braku podstawowych warunków, m. in. braku bieżni, rzutni czy skoczni. Na ok. 25 stadionów sportowych znajdujących się w Zagłębiu tylko jeden WF i PW w Sosnowcu posiada bieżnię i to — lichą.

Lekkoatleci wierzą jednak, że w związku z reorganizacją sportu uzyskają należyte warunki do przeprowadzania treningów i urządzania zawodów i poziomem swym dorównają być może innym okręgom.

Budzi się także do życia tenis. Do sezonu szykują się dwie sekcje przy OMTUR i przy RKS Hutnik obie znajdują się w Sosnowcu i zapowiadają otwarcie sezonu rozegraniem meczu między sobą w ciągu najbliższych dni.

Zatopek chce biegać 10.000 m.
i „odgraża się" nowym rekordem światowym

W POPRZEDNIM numerze podaliśmy szczegóły naszych rozmów z dziennikarzami Czechosłowacji (przybyłych z okazji meczu CSR — Polska) na temat boksu. Nie na tym jednak wyczerpała się parogodzinna pogawędka.

Sport, jak wiadomo, stoi w Czechosłowacji wysoko, ma bogate rezerwuary, a przede wszystkim dobre wzory, umiejętną i rzetelną pracę, każdy zaś z zawodników zaczyna od... gimnastyki. I uprawia ją codziennie, nieraz po parę godzin. Tak jest — zwykłą, szwedzką gimnastykę. Może to jest nudne, ale jak widać, zbawienne. Sądzimy, że gdyby ta metoda „zechciała się przyjąć" i u nas może mniej by było... rozczarowań.

— Aby dojść do wyników, trzeba długo, b. długo pracować... — mówił red. Novotny (z Mlada Fronta), ongiś reprezentant Czechosłowacji w biegach na 100, 200 i 400 m.

Czesi mają apetyty na Olimpiadę w Londynie. Oczywiście Zatopek! Ale nie tylko... Zatopek, zdaniem naszych kolegów, przewidywany jest na bieg 5000 m, ale on sam choć chce biegać 10.000 m.

Red. Novotny założył się z niżej podpisanym, że Zatopek w tym roku na 10 tys. metr. zrobi czas (fantastyczny) 29 min. 30 sek.!!! To będzie czas, jakim ustali rekord światowy (i Olimpijski) w finale 10 tys. m w Londynie. Czesi liczą, pocichu na możliwość zdobycia medalu również przez Cevonę na średnich dystansach. Zwłaszcza na 1500 m Cevona podobno byłby zdolny do zrobienia 3:45!!

— Jakie szanse w lekkoatletyce mają Amerykanie?

Zdaniem naszych kolegów dziennikarzy i byłych czynnych (i dobrych) zawodników Ameryce przypadną (bezwątpienia zwycięstwa w biegach: 100 m, 200 m, prawdopodobnie 400 m (ale niepewne), 110 płotki, 400 płotki, sztafeta 4 x 100 i zapewne 4 x 400, rzut kulą, skok w wyż, tyczka i prawdopodobnie w dal. Murowanie też wygrają dziesięciobój. Od 800 do 10 tys. m to domena Europy. Dysk, zdaniem Czechów, wygra Włoch — Tossi, który jest grubo lepszy od Consoliniego. W młocie może mieć dużo do powiedzenia Czechosłowak — Knotek.

Nasi goście bardzo się dopytywali o naszych juniorów.

— Czy macie dużo trenującego narybku? — pytali z zaciekawieniem. Bo to ważne.

— Tak, mniejwięcej, owszem... — mówiliśmy z pewnym zażenowaniem. W każdym razie ta sprawa ruszyła się. W lekkoatletyce, w tenisie...

— W tenisie jesteście słabi — mówiono nam, czemu zbytnio nie mieliśmy od wagi przeciwstawiać się. Ale wyobraźcie sobie — dodali Czesi — że my też...

— ?!

— No, cóż tylko Drobny i Cernik!... A potem długo, długo nic... Nie mamy narybku w tenisie, przynajmniej, takiego, jaki byśmy chcieli widzieć.

Sądzimy, że tak źle jednak u naszych sąsiadów nie jest, że mają zbyt duże wymagania i pytamy zkolei o przyczyny ostatnich porażek Drobnego.

— Ma silne bóle lewej ręki (gra, jak wiadomo lewą). Został już odwołany ze wszystkich projektowanych turniejów. Wróci i musi się teraz wykurować. Przecież czeka nas Puchar Davisa. Drobnemu nie pomógł w tenisie hokej. Bardzo ładnie rozwinął się talent Cernika, który dziś tylko b. nieznacznie ustępuje Drobnemu. Reszta naszej tzw. czołówki jest już bardzo znacznie słabsza. Najlepszy chyba Matous. Jeśli Drobny wyleczy rękę mamy szanse powtórzenia w Pucharze Davisa swych zeszłorocznych sukcesów, jeśli nie — „leżymy".

— Podobno macie obiecujących juniorów w tenisie — pada propozycja — możeby tak zorganizować spotkanie juniorów CSR — Polska. Mogłoby być interesujące...

— Mogłoby być... (Sg)

SPORT WŚRÓD KOLEJARZY

W dniu 17 bm. odbył się w Pruszkowie towarzyski mecz bokserski ZZK Pruszków — OMTUR Błękitni Żyrardów, zakończony remisem 8:8.

Wyniki poszczególnych walk. Zawodnicy ZZK na pierwszym miejscu:

Musza Perko — Biegański wygrał na punkty Biegański — kogucia Kobuszewski — Kowalski wygrał na punkty Kowalski — piórkowa Winczewski — Rutkowski wygrał Winczewski przez nokaut w 2 rundzie.

I waga lekka Glowala — Tepper wygrał Tepper przez dyskwalifikację; II waga lekka Ptaszyński — Rubinek wygrał na punkty Ptaszyński — I półśrednia Dudek — Bożych wygrał Dudek przez dyskwalifikację — II półśrednia Hil — Penczyk wygrał Hil przez techniczne k. o. w II rundzie — średnia Rudnicki — Koźlarski przegrał Koźlarski przez poddanie się przeciwnikowi.

II reprezentacja okręgu Warszawskiego ZZK w skład której wchodzili przeważnie gracze klubu sportowego ZZK Ruch Piaseczno rozegrała zawody towarzyskie w piłce nożnej w Pile z tamtejszym klubem sportowym ZZK Polonia zakończony zwycięstwem reprezentacji w stosunku 5:2 (1:0). Mecz ZZK Otwock — ZZK Polonia Piła zakończył się zwycięstwem Otwocka zarówno w szóstkach jak i deblach 3:1 ZZK Mława — ZZK Iława 5:1.

Echa zerwanego meczu
Zarząd RKS Concordia wyjaśnia

Od zarządu RKS Concordia w Piotrkowie otrzymaliśmy następujące pismo, które gwoli możności wypowiedzenia się obu stronom przytaczamy w całości:

„W czwartkowym numerze (dn. 15 bm.) ich b. poczytnego pisma, w artykule pt. „Awantura w Piotrkowie", omawiającym przebieg zawodów pięściarskich pomiędzy naszym zespołem, a drużyną Pierwszego Klubu Sportowego — Wrocław, odbywających się w dniu 12 bm. w Piotrkowie został umieszczony komentarz, nadany telefonem z Wrocławia a zawierający wiele nieścisłości. Dlatego też czujemy się w obowiązku prosić Panów o zamieszczenie niżej podanego wyjaśnienia.

Zaznaczamy, przy tym, że nie zamierzamy sugerować opinii, ani też prowadzić polemiki z p. Ziembą, gdyż osoby zniekształcające stan rzeczywisty i zaprzeczające własnym słowom, wykazują tym samym brak etyki, a z takimi osobami nie chcemy mieć nic wspólnego. Do sprawy tej powrócimy jednak po wyjaśnieniu przez PZB i ŁOZB.

Zawody powyższe prowadzili pp. Kasprzak — Piotrków w ringu, na punkty Hubert — Łódź, Sieroszewski E. — Łódź i prof. Szperna — Piotrków, Delegatem ŁOZB był p. Krysiak — Łódź. Osoby te wyznaczone były przez odpowiednie władze ŁOZB, na które my nie mamy wpływu. Nie jest więc prawdą, że punktowało 2-ch sędziów z Piotrkowa. Nie jest także prawdą, że zawodnik Brzózka był dwukrotnie na deskach. Tym samym nie mógł p. Kasprzak pomagać w podnoszeniu.

Jest natomiast prawdą, że zawodnik nasz po wyładowaniu całej serii ciosów i po prowadzeniu w dalszym ciągu ataku, a przy dokonaniu przez Symonowicza niedozwolonego uniku, bo całym obrotem, ciała, potknął się.

Przyczyną zerwania umowy i niedokończenia zawodów był werdykt sędziowski ogłaszający zwycięstwo Brzózki. Nie będziemy wnikać dlaczego je przyznano, wyjaśnią to władze sportowe dla których nie jest tajemnicą stan punktowy kart.

P. Ziemba niezadowolony z werdyktu wycofał drużynę i postawił warunek kontynuowania walk z chwilą zmiany kompletu sędziowskiego przez dokooptowanie jego osoby. Gdy nie uzyskał zgody delegata i przewodn. W. S. p. Sieroczewskiego, postawił warunek drugi — sędziowania tylko przez p. Sieroczewskiego. Ponieważ i ten wniosek nie został zaakceptowany przez osoby wyżej podane, oświadczył nam, że drużyna jego walczyć nie będzie.

Staraliśmy się p. Ziembę przekonać i wyjaśnić konsekwencje z tego wynikające. Kierownik drużyny gości stanowiska swego nie zmienił. Wtedy to poprosiliśmy na świadka toczącej się rozmowy Starostę Powiatowego, który sam starał się wytłumaczyć p. Ziembie niestosowność jego postępowania. Nie pomogła i ta interwencja. Delegat ŁOZB spisał odpowiedni protokół, który po odczytaniu został w obecności p. Ziemby podpisany przez wszystkich sędziów.

My natomiast upewniwszy się trzykrotnie, że p. Ziemba drużyny do rozgrywek nie dopuści, jak też po przypomnieniu warunków obowiązującej umowy finansowej, a usłyszawszy słowa p. Ziemby: „proszę bardzo, płacić będziemy i możecie ogłaszać"... ogłosiliśmy, że zawody się nie odbędą, a zwrot za bilety nastąpi w pełnej ich wartości. Nie może być więc mowy o ogłoszeniu o przerwaniu zawodów w chwili, gdy jeszcze toczyły się rozmowy".

Następują podpisy

Zryw zdobywa puchar Zarządu Miejskiego

W Parku Paderewskiego odbył się bieg na przełaj, o puchar przechodni Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy, zorganizowany przez WOZLA.

Puchar na własność zdobył ZWM „ZRYW" — (Warszawa) wygrywając po raz trzeci z kolei.

W biegu kobiet na 1000 m startowało 14 zawodniczek. Zwyciężyła niespodziewanie Bielakówna „Zryw" — W-wa 3:58,8 przed Kłosówną (Legia — W-wa) 4 min. i Kaniewską (OMTUR — W-wa) 4:07,6.

W biegu juniorów na 2000 m startowało 54 zawodników. Zwyciężył Młożniak (OMTUR — W-wa) 5:55,8 przed Kreczmańskim (OMTUR — W-wa) 5:56,3 i Gorczyńskim (OMTUR — Kobyłka) 6:01. Drużynowo: 1) OMTUR — 330 pkt., 2) Syrena — 249 pkt. 3) Legia — 224 pkt., 4) Głuchoniemi — 71 pkt.

W konkurencji seniorów na dystansie 3,5 km zwyciężył Czajkowski (Syrena) w 13:19,4. Drugie miejsce zajął niespodziewanie Dobroczyński (Syrena) w 13:24, 3) Bayer (Syrena) 13:33,4. 4) Jakubowski (OMTUR Kobyłka) 13:36. Startowało 35 zawodników.

W punktacji drużynowej zwyciężył ZWM—ZRYW — Warszawa 146 pkt. przed Syreną — W-wa 125 pkt. i OMTUR-em — W-wa 60 pkt. (P)

Wydawca: K. C. OMTUR, Warszawa
Redaguje Komitet
Redakcja i Administracja
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 5
TELEFONY: 8.70-01, 8.70-03, 8.82-31
Skrytka pocztowa 181
Skład: Drukarnia OMTUR, Warszawa

Ostatnie wiadomości z Poznania

Po niedzielnych rozgrywkach sytuacja w poznańskiej A klasie komplikuje się. Uchodząca już za faworytkę mistrzostw Ostrovia przegrała niespodziewanie z Polonią (Jarocin) a różnica między drużyną Ostrowską a znajdującym się na drugim miejscu Sanem wynosi zaledwie jeden pkt. Na trzecie miejsce w grupie I-szej wysunęły się rezerwy poznańskiej Warty. W grupie drugiej zanotowano niespodziankę w porażce leadera kaliskiej Prosny, która na własnym boisku przegrała z Polonią (Leszno). Prawdopodobnie na czoło tabeli wyjdzie drużyna poznańskiego Dębu.

Wyniki niedzielne były następujące: Dąb — Luba 3:0 (1:0), Zjednoczeni (Kępno) — Polonia (Poznań) 5:1 (2:0), Polonia (Leszno) — Prosna (Kalisz) 2:0 (0:0) San HCP 5:0 (2:0), Warta Ib — Admira 5:2 (1:1), Polonia (Jarocin) — Ostrovia 2:1 (0:1), Zjednoczeni (Poznań) — Prosna (Wieruszów) 7:2 (3:1).

★ Ciekawe spotkanie piłkarskie rozegrane zostanie w czwartek na boisku Wojewódzkiego Ośrodka W. F. między reprezentacją POZPN-u i Robotniczą Reprezentacją Poznania. Spotkanie to będzie miało na celu wyłonienia jak najsilniejszej drużyny POZPN-u przeciwko reprezentacji Śląska oraz ustalenie jak najsilniejszego zespołu reprezentacji robotniczej przeciwko reprezentacji robotniczej Warszawy.

★ W ramach finałowych spotkań o drużynowe mistrzostwo bokserskie klasy B okręgu poznańskiego Zryw — Poznań pokonał niespodziewanie Zjednoczonych (Poznań) 10:6, a Zryw (Leszno) odniósł bezapelacyjne zwycięstwo nad ZZK (Ostrów) 11:5.

★ W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Poznaniu pierwszy mecz o mistrzostwo Polski Ligi Szczypiorniaka pomiędzy Ostrovią i Wartą.

★ Do mistrzostw Polski w hokeju na trawie zgłosiło się sześć drużyn: mistrz Polski Stella (Gniezno), ZZK (Gniezno), Chrobry (Gniezno), Cukrowniczy KS (Środa), Czarni (Poznań), oraz 12-krotny mistrz Polski Lechia (Poznań). Pierwsza seria rozgrywek rozpocznie się w dniu 2-go maja.

★ Silny zespół ligowy w hokeja na trawie SK HOSTIVA (Praga) przyjeżdża w dniach 7 — 10 maja i rozegra trzy spotkania z najlepszymi drużynami polskimi. Przeciwnikami Czechów będą: Lechia i Czarni (Poznań) oraz Stella (Gniezno).

★ Z obozu przedolimpijskiego z Wieńca Zdroju zgłosili się na trzyetapowy bieg kolarski o nagrodę przechodnią Redakcji „Expressu Poznańskiego" następujący zawodnicy:

Rzeźnicki (Warszawa), Wygięda (Chorzów), Paprocki (Chorzów), Łobodziński (Radom), Szymborski (Radom), Broszczak (Szczecin), Wydarkiewicz Józef i Rozumek obaj z KS Stomil (Poznań). Ogółem zgłoszono 36 zawodników. Trasa wynosi 440 km i prowadzić będzie z Poznania do Zielonej Góry, dalej do Gorzowa i z powrotem do Poznania. Bieg rozpocznie się o godz. 11-ej w dniu 23 bm. a ukończony zostanie 25 bm. między godz. 16 — 17-tą.

A KL. W CZĘSTOCHOWIE

W Częstochowie rozegrany został mecz o mistrzostwo kl. A między WKS Wieluń a Stradomiem. Mecz zakończył się wynikiem 1:1 przy czym jeszcze na 3 min przed końcem Wieluniacy prowadzili 1:0. Wyrównującą bramkę dla Stradomia strzelił Raszewski, a dla WKS Skupiński. Po meczu tym tabela częstochowskiej A kl wygląda jak następuje:

Victoria 6 — 12 — 25:3, Skra 6 — 10 — 25:12; CKS 6 — 5 — 13:15; WKS—Wieluń 5 — 5 — 7:11; Stradom 6 — 4 — 14:17; Legion 5 — 4 — 13:19; Czarni—Radomsko 6 — 0 — 3:28

Jeździec w metalowym „kaloszu"
Motocykliści ruszają na żużel

W niedzielę odbędzie się w Łodzi pierwsza eliminacja do motocyklowej ligi żużlowej. Z 16 klubów drogą trzech eliminacji będzie wyłonionych 9, które następnie będą walczyły w lidze o mistrzostwo Polski.

Wyścigi na żużlu, które np. w Anglii cieszą się nie mniejszą popularnością, niż inne atrakcyjne sporty, dostarczą naszej publiczności wiele emocji. Jazda na żużlu wymaga dużej techniki. Maszyna specjalnie przystosowana do tego rodzaju wyścigów, pozbawiona jest hamulców, błotników i lewego podnóżka. Nie ma również skrzynki biegów. W wyścigach na żużlu maszyna osiąga tę samą szybkość na krzywiźnie, co i na prostej. Wymaga to wielkiej umiejętności jeździeckiej, gdyż tylne koło maszyny idzie poślizgiem. Kierowca jedzie na krzywiźnie w pozycji stojącej. Na lewej nodze ma on „kalosz" metalowy.

Liga żużlowa spotkała się wśród naszych motocyklistów z przychylnym przyjęciem. Z całego kraju sygnalizują o sumiennych treningach i zapowiadają nowe talenty.

Tor w Łodzi jest pieczołowicie przygotowany do pierwszej eliminacji. Organizatorzy mieli mało czasu na przygotowania i włożyli wiele wysiłku, aby tor zadowolił naszych motocyklistów.

W tydzień po pierwszej odbędzie się druga eliminacja w Pucku (2 maja), trzecia natomiast w Grudziądzu 23 maja. Tor żużlowy w Pucku wybudowano dopiero w tym roku. Nie mniejszą atrakcję od wyścigów na żużlu przyniosą wyścigi uliczne. Pierwszy z nich odbędzie się 6 maja (zamiast 9 maja) w Warszawie na obwodzie ulic: Al. Stalina, Agricola, Myśliwiecka, Górnośląska. Piusa. Długość obwodu wynosi ok. 3.000 m. Zawodnicy będą mieli do przebycia 10 okrążeń. Start odbędzie się w pięciu klasach.

Wobec tego, że sprawność jeźdźców i przygotowanie maszyn znacznie się polepszyły, wyścig uliczny 6 maja będzie jeszcze bardziej atrakcyjny, niż w r. z.

Nowinki lekkoatletyczne

Najlepszy w r. z. nasz 400-metrowiec, Buhl nie może ze względów zawodowych przebywać w stałym ośrodku lekkoatletycznym Olsztynie. Chcąc ułatwić mu fachową opiekę, PZLA zaangażował trenera Wachałowskiego, który opiekuje się naszym biegaczem.

Treningi Buhla w Szczecinie ściągają na boisko prawie pół setki adeptów lekkoatletyki, z których trener Wachałowski ma nadzieję wyłowić kilka talentów.

★

Zapowiedziany na 25 bm. termin biegu naprzełaj mężczyzn o mistrzostwo Polski w Lublinie uległ przesunięciu na 9 maja. Powodem zmiany terminu są przygotowania do biegów narodowych w dniu 2 maja. Termin biegu naprzełaj kobiet o mistrzostwo Polski w Olsztynie został utrzymany i odbędzie się 25 kwietnia.

★

Poza biegami narodowymi 2 maja miał odbyć się 9 maja w Warszawie główny bieg narodowy, podobnie jak to miało miejsce w latach ubiegłych. Główny bieg narodowy jednak odwołano, kierując cały wysiłek okręgów na biegi narodowe 2 maja.

WARSZAWA II — RADOM 5:3

18 bm. odbył się mecz zapaśniczy pod firmą Warszawa II — Radomiak przy Fabryce Bata. Reprezentacja Warszawy II bronili zawodnicy RKS Rywal i Skry. Mecz wygrała Warszawa II 5:3.

W muszej Kondziela przegrał z Dudklem, w koguciej Kuśmierz wygrał z Słomczyńskim, w piórkowej Rokita wygrał z Jaroszewskim, w lekkiej Sroczyński II przegrał z Kozłem, w półśredniej Sroczyński I wygrał z Sulimem, w średniej Rosłaniec przegrał z Ursusem, w półciężkiej Rajewski wygrał z Siewierskim, w ciężkiej Woźnica wygrał z Gołębiowskim.

Odpowiedzi Redakcji

Koszykarze YMCA Łódź — Za pozdrowienia serdecznie dziękujemy i życzymy dalszych sukcesów w roku przyszłym.

P. S. — P. Marysia Kwaśniewska — Maleszewska proszona jest nie mylić w przyszłości adresu Przeglądu (Mokotowska 3 a nie Marszałkowska 2).

FZ i WR Ciechanów — limity wag: musza od 47,5 do 51 kg. kogucia do 54 kg, piórkowa do 58 kg. lekka do 62 kg, półśrednia do 67 kg, średnia do 73 kg, półciężka do 80 kg, ciężka ponad 80 kg.

Mistrzowie słowiańscy z 1946 roku: Segałowicz (ZSRR), Grzywocz (P), Barbadoro (Jugosl.), Greiner (ZSRR), Szczerbakow (ZSRR), Karista (ZSRR), Szymura (P), Korolłew (ZSRR).

Mistrzów Polski z 1946 roku znajdzie Pan w nr 29 z roku bieżącego Wicemistrzowie: Sowiński, Sadłowski, Rogalski, Kowalski, Grądkowski, średnia, finał nie odbył się w czasie mistrzostw, Jaskóła, Klimecki.

Jan Stompor, Żoliborz — Kolczyński zmierzył się po raz pierwszy i jedyny z Tormą w ramach meczu Polska — CSR w Warszawie i wygrał na pkt.

WARUNKI PRENUMERATY

miesięcznie . . . . zł 72.—

Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 5 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. I-1925

CENY OGŁOSZEŃ

za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 80 zł.